



Hubert ŁASZKIEWICZ*

HISTORYK JEST JAK PSZCZOŁA...

Starożytna tradycja literacka zachęca do pisania o sprawach poważnych za pomocą opowieści ze świata zwierząt. Analogii pomiędzy pracą historyka a pracą pszczoły jest wiele, jakkolwiek są też znaczące różnice. Dlaczego jednak, aby przedstawić pracę historyka, użyteczny jest obraz pszczoły, a nie na przykład bobra lub łosia? Z wielu podobieństw na pierwszy plan wysuwają się dwa. Pierwsze to pracowite zbieranie okrucichów, pyłków, z których pszczoła buduje ul i wytwarza miód. Historyk działa podobnie: z okrucichów przeszłości, źródeł buduje swoją opowieść. Druga analogia to współpraca; nawet najbardziej indywidualistyczny historyk działa jednak w zespole z innymi. Tak jak jedna pszczoła nie tworzy ula, tak jeden historyk nie może się obyć w budowaniu swoich analiz i opowieści bez pracy wielu innych badaczy – tych, którzy go poprzedzili, lub jemu współczesnych (najczęściej wcale mu nieznanym). Obydwoje, pszczoła i historyk, budują pracownice gmach, który służy innym. Każde działanie wznosi budowlę, z której korzystają inni. W przypadku ula będą to inne pszczoły, królowa, jej potomstwo i – przez jakiś czas – trutnie. W przypadku historyka są to odbiorcy komunikowanych w różnej formie (pisemnej i ustnej) wyników jego prac, które współtworzą wiedzę o przeszłości, dając możliwość wykorzystania jej dla różnych celów, odczytywania czasami nawet w sposób bardzo daleki od jego intencji i przekonań. Ani pojedyncza pszczoła, ani pojedynczy historyk nie panują do końca nad tym, co tworzą, z ich pracy korzysta wiele osób i to w bardzo różny sposób.

Jak przewrotnie pisał w swoim traktacie politycznym *Bajka o pszczołach* (właściwy tytuł utworu to *Ul Malkontent, czyli Łajdaki Umoralnione*) Bernard Mandeville:

Wszystko, cokolwiek ludzie znali,
I u pszczoł było w małej skali¹.

Podobieństwa trudu historyka i pszczoły nie mogą przesłonić znaczących różnic. Spośród wielu na plan pierwszy wysuwa się sprawa metodologii pracy nad złożeniem w całość wszystkich pozyskanych przez pszczoły i historyków elementów. O ile wiemy, pszczoły w swoich działaniach nie ewoluują tak, jak historycy. Ich metodologia jest powtarzalna i nie zmienia się pod wpływem prądów filozoficznych, religijnych, nowych narzędzi i wielu innych czynników, które z kolei mają ogromny wpływ na pracę historyków. W pracy pszczoł brak jest też – według naszej wiedzy – całego kompleksu zagadnień związanych z oceną moralną przeszłości. To ostatnie wydaje się różnicą

* Dr hab. Hubert Łaskiewicz – Studium Europy Wschodniej, Uniwersytet Warszawski, e-mail: h.laskiewicz@uw.edu.pl, ORCID 0000-0001-6697-8448.

¹ B. M a n d e v i l l e, *Bajka o pszczołach*, tłum. A. Glinczanka, tłum. poematu W. Chwalewik, oprac. i wstęp M. Ossowska, PWN, Warszawa 1957, s. 13.

nieprzekraczalną. O ile dobrze znamy zwyczaje pszczół i ich kulturę organizacyjną, naturę ich społeczności na poziomie indywidualnym i zbiorowym, osądu moralnego te pracowite owady nie wydają. Z perspektywy ludzkiej są nawet uważane za jakby naiwne, bo pracują bez wytchnienia, aby wyżywić trutnie (nie bez przyczyny nazwa ta w słowniku ludzkim określa również tych, którzy bezwstydnie wykorzystują pracę innych) oraz wielką królową. Nieco inaczej jest ze sprawą metodologii działania i pszczół, i historyków. Niezmienna i rzadko podlegająca modyfikacjom u pszczół, u historyków jest bardzo zróżnicowana, jednakże i historycy, a przynajmniej pewna ich część, dążą do stworzenia metodologii, która spełniałaby warunki nakładane na poznanie skuteczne i prawdziwe, a więc dążą do ideału, którym byłaby intersubiektywna sprawdzalność jakości heurezy, interpretacji źródeł i opracowań i wreszcie prezentacji (wykładu) osiągniętego poznania. To więc, co dla pszczół jest znaną i akceptowaną techniką działania, dla historyków jest postulatem i ideałem, do którego przynajmniej niektórzy z nich dążą.

ROZPOZNAĆ W PYŁKU KWIAT I ROŚLINĘ

Pszczola nie zbiera wszystkiego – aby zbudować ul i wytworzyć miód, z ogromnej liczby pyłków i drobin wybiera tylko to, co będzie przydatne. Podobnie historyk, chociaż dąży do ideału zużycia wszystkiego, co pozostało z przeszłości, w praktyce zawsze dokonuje wyboru. Historia totalna, heurystyka, która wykorzystuje wszystkie znane i dostępne źródła informacji, jest postulatem, celem; w praktyce jednak bardzo rzadko jest to możliwe do zrealizowania. Pszczola wie, z czego będzie miód, a historyk poszukuje sposobu, aby na podstawie rozumnie wybranych pyłków i okruców opowiedzieć w sposób sensowny i zrozumiały oraz wiarygodny nie tylko o kwiecie, ale także o tym, jaką historię miała ta roślina i jej podobne. Gdzie pszczola nie wyraża zainteresowania, tam historyk wręcz przeciwnie: pyłki (źródła) są dla niego punktem wyjścia do opowiedzenia historii rośliny, jej podobnych, a nawet, trzymając się metafory, całej łąki czy jeszcze szerzej: całego ekosystemu z uwzględnieniem dynamiki zmian, indywidualnych różnorodności i grupowych podobieństw. Cnotą obydwu jest niewątpliwie pracowitość, metodyczność, jakby świadomość, czemu to ma służyć. Tyle że doskonalenie i zmiana metod sprawiają, że w rodzinie historyków tworzą się nieuniknione napięcia na tle tego, jak należy działać, aby osiągnąć poznanie pełne, całościowe i prawdziwe. Pyłek (albo lepiej: pył dziejów) nie jest zbierany ze względu na siebie, ale ze względu na to, jak na jego podstawie można opowiedzieć dużo szerszą historię. Tu należy zauważyć, że tak jak w rodzinie pszczół występuje złożona hierarchia i skomplikowane układy funkcjonalne (właściwie polityczny podział ról pomiędzy mieszkańcami ula), tak i wśród historyków nie wszyscy zajmują się wszystkim. Jedni wolą zbierać i porządkować, opisywać pył dziejów, inni dążą raczej do najwyższego stopnia poznania: syntezy, odpowiedzi na fundamentalne kwestie, budzące zainteresowanie innych ludzi – odbiorców ich prac. To sprawia, że i wśród historyków powstają skomplikowane hierarchie oparte na funkcjach i zakresie ich badań, pojawiają się nieporozumienia, i to nie tylko na tle interpretacji, ale również, jak to już wyżej napisałem, związane z oceną moralną przyznawaną zdarzeniom, osobom, tendencjom. O ile pszczoły nie tworzą metarefleksji na temat kwiatów, roślin i ekosystemów, o tyle historycy, nawet jeżeli temu zaprzeczają, uprawiają taką metarefleksję na temat swojego warsztatu i przedmiotu badań.

(NIE)ISTNIEJĄCA PAMIĘĆ ABSOLUTNA

Jeżeli istnieje pamięć absolutna – a zdaniem niektórych możliwe jest, że istnieje – wtedy rolą historyka jest dotarcie do niej i za pomocą szeregu pytań zdobycie wiedzy, a następnie przedstawienie jej szerszej publiczności. Dla osób wierzących, dla chrześcijan, taką pamięcią absolutną jest niewątpliwie Bóg. Być może i w innych religiach monoteistycznych i szerzej w ogóle w religiach istnieje wiara, że istnieje byt (niekoniecznie Bóg osobowy), który zna wszystko, kto ogarnia swoim spojrzeniem całość zdarzeń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Przekonania religijne jednak, istotne przecież dla wszystkich procesów poznawczych, w tym też ocen moralnych, nie dają pewnych podstaw do uzyskania dostępu do tej pamięci absolutnej. W tradycji chrześcijańskiej – i tej najdawniejszej, i tej współczesnej – poznanie Boga (zjednoczenie z Nim) na drodze nawet mistycznej nie oznacza współczestnictwa w Jego wszechmocy i wszechwiedzy; takiego współczestnictwa, które można by dzielić z innymi. Oczywiście w tekstach fundamentalnych znajdujemy postaci proroków, którzy głoszą to, co im Bóg powiedział, znajdujemy mistyków, ale ich wskazania dotyczą sensu świata i tego, w jaki sposób należy działać i myśleć, aby w momencie ostatecznym znaleźć się w obliczu Boga: wszechmocnego, wszechwiedzącego, sprawiedliwego i miłosiernego, który jako jedyny zna wszystkie tajemnice świata². Chociaż nie można odrzucić istnienia pamięci absolutnej (wiedzy Boga), to w poznawaniu przeszłości punktem wyjścia i drogą jest, nawet wśród ludzi wierzących, odziedziczona po poprzednikach wiedza, zestaw pytań i zbieranie oraz interpretacja źródeł – pyłu historii. Tak czynili Ewangelisti, a księga, która zawiera w sobie objawienie na temat dziejów (Apokalipsa), nie stała się wzorem opracowania historycznego³. Jest obrazem zdarzeń przyszłych, który stanowi zadanie do odczytania nie tyle jako szczegółowa kronika tych zdarzeń, ile jako wyrażona obrazami opowieść moralna o tym, co jest i co będzie nieprzemijającą już Nową Jerozolimą. I jakkolwiek w wyniku procesów laicyzacji samo słowo „apokalipsa” stało się synonimem końca wszystkiego, to przecież Objawienie św. Jana mówi w ostatnich rozdziałach o wieczności.

TROS KliWE I UPARTE ZBIERANIE PYŁKÓW

Pszczoła buduje ul i produkuje miód, zbierając pyłki; dokonuje jednak spośród nich wyboru (w tym wspomaga ją pszczelarz, który ustawia ule w takiej okolicy, gdzie kwitną pożądane przez niego rośliny). Historyk, zanim zacznie zbierać cokolwiek, uczy się najpierw, które pyłki są ważne, które ważniejsze, a które można pominąć. O tym już była wcześniej mowa: historyk dokonuje wyboru – zresztą nie tylko źródeł. Dokonuje bardzo wielu innych wyborów, których nie trzeba tu wymieniać, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca. Są to wybory metodologiczne, najogólniej mówiąc. Nie są one neutralne, bo każdy wybór pociąga za sobą określone konsekwencje. Historii nie pisze się za

² Por. S. J u d y c k i, *Książeczka o człowieku wierzącym*, Fundacja Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii – Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Polskiej Prowincji Dominikanów, Kraków 2014, s. 31-55.

³ Bez względu na różnice konfesyjne, religijne, wierę czy niewiarę, wzory monografii historycznych poświęconych historii chrześcijaństwa są wspólne w cechu historyków (zob. E. W i p s z y c k a, *Chrześcijaństwo starożytnego Egiptu*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2025).

pomocą nożyczek i kleju: wycinając fragmenty źródeł i sklejać je na kartce (lub je streszczając); nie tak powstaje opowieść historyczna i na pewno w ten sposób nie osiąga się zrozumienia dziejów. Droga jest bardziej złożona. Mając już opracowaną zasadę oceniania wartości pyłów pozostałych z dziejów, ustalone zasady metodologiczne: jak z nimi pracować, jak je weryfikować i porównywać oraz wreszcie w jaki sposób opowiedzieć o przeszłości, historyk przystępuje do pracy. Nie polega ona na „odtworzeniu” przeszłości – tego nie da się zrobić, bo zawiera ona zbyt wiele elementów, aby można było ją idiograficznie „zrekonstruować”. Historyk tworzy opowieść o przeszłości, troskliwie ją dokumentując, bo potrzebne są dowody, a jednocześnie, podobnie jak w pracy pszczół, tworzy coś innego niż materiał wyjściowy. Ul i jego dobra nie przypominają pyłków, z których powstały. Tak samo rezultat pracy historyka nie jest sumą pyłków, ale ich przekształceniem, przekazaniem ich w innym kształcie i innym językiem niż ten, w którym one powstały. Praca historyka na temat nawet nieodległej przeszłości funkcjonuje w odrębnym kontekście, innym niż czas opowiadany. Historyk nie jest mądrzejszy od przeszłości – chociaż liczni historycy mogą czasami tak myśleć; historyk ją tłumaczy, interpretuje w kontekście czasów, w których pisze. Rodzi to oczywiście pytanie o prawdziwość tego, co zostanie opowiedziane, o prawdziwość zaproponowanej interpretacji, jej rzetelność, też o sprawiedliwość wobec osób, bohaterów indywidualnych i zbiorowych opowieści historycznej. Skoro nie można się odwołać do wiedzy posiadanej przez „Pamięć Absolutną”, poznawanie historii wymaga przeprowadzenia całego szeregu analiz, które zazwyczaj są słabo widoczne w gotowym dziele historyka, ale są niezbędne, aby kompetentny recenzent, czytelnik przyjął na racjonalnej podstawie prawdziwość przedstawionej propozycji.

Na przykładzie najprostszej sytuacji, zdarzenia dotyczącego jedynie dwóch osób, postaram się zaprezentować, co znaczy „pracowite zbieranie pyłków” i ich interpretacja, a potem przedstawienie opowieści o tym spotkaniu. W określonym miejscu i czasie spotykają się dwie osoby⁴. Każda z nich może pozostawić świadectwo tego spotkania, każde z tych świadectw będzie aspektowe, każde z nich może się różnić, a te różnice mogą dotyczyć nawet tej samej osoby. Zależy to świadectwo od wielu czynników: zdolności intelektualnych, woli złożenia takiego, a nie innego świadectwa, czasu jego składania i kontekstu. Inaczej opowiadamy samemu sobie (co dla innych może być niedostępne), inaczej innym; inaczej tuż po zdarzeniu i wiele lat później. To jest jeden zestaw pytań i procedur, które należy przeprowadzić; ale są i inne. Spotkanie może być udokumentowane przez artefakty (zdjęcia, przedmioty, nagrania). To są następne pyłki – źródła. Są przecież, mogą być świadkowie i słuchacze: ci, co widzieli; ci, co słyszeli; ci, którym opowiadano (kiedy, kto, gdzie, w jakim kontekście?). Skoro jedno spotkanie dwojga osób (zdarzenie, jakich przecież jest bardzo wiele) budzi poważne problemy interpretacyjne, to rzecz jasna, bardziej złożone ciągi zdarzeń rodzą o wiele więcej pytań i wątpliwości. Wydaje się, że odpowiedź na to wyzwanie leży właśnie we wspólnych pszczołom i historykom pracowitości i rzetelności. W przypadku pszczół to pewne, w wypadku historyków cnoty te są postulowane. Z zaprezentowanej złożoności pochodzenia i jakości świadectw wypływa jeden wniosek zasadniczy: należy jasno określić, które aspekty spotkania da się wyjaśnić, a które raczej nie. Zdarzenie czy też „fakt historyczny” nie jest cegielką, z któ-

⁴ Ciekawym przykładem historii wysnutej z opowieści, zdjęć i wspomnień zasłyszanych w czasach dzieciństwa jest książka o rodzinie Joanny Jurewicz (zob. J. J u r e w i c z, *Ślady i kręgi. Opowieść o rodzinie Doroszewskich i Gołubiewów*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021).

rej jest zbudowana przeszłość. Jest konstrukcją historyków, a więc jak każda konstrukcja ma swoje ograniczenia, części słabsze i części mocniejsze. Z tych rozważań bynajmniej nie wynika, że przeszłości nie można poznać, że jest grą wyobraźni osób poznających, konstrukcją ideologiczną. Wynika z tej analizy, że poznanie historyczne oparte na tym, co nazywamy źródłami, nie jest wiedzą absolutną, bo taką wiedzę (według wierzących w Boga) ma tylko Bóg, a według niewierzących w Boga – nie ma nikt (chyba że konstrukcje filozoficzne w rodzaju Rozumu czy Mechanizmu dziejów).

UL I ŚWIAT – ICH MIESZKAŃCY

Z pracy pszczoł korzysta cały ul – i nie tylko. W końcu ludzie odbierają pszczołom wosk, miód i inne produkty. Czynią z nich użytek, którego pszczoły raczej sobie nie wyobrażały i nie planowały. Na przykład alkohol, który dla pszczoł jest zabójczy – dla ludzi chyba też, ale człowiek jest elastyczny i wiele rzeczy potrafi wykorzystać, przezwyciężając lęk przed ich szkodliwością. W świecie opowieści historyków ich sądy i opinie (polityczne, moralne, estetyczne) żyją w przestrzeni publicznej własnym życiem – niekoniecznie zgodnym z intencjami historyków, którzy je wytworzyli. To odrębne życie może wynikać z bardzo wielu powodów. Nie muszą one być związane ze złą wolą, mogą przecież wynikać z odmienności zrozumienia (bądź z niezrozumienia) tych opowieści, z poznawania ich w wersjach skróconych, niepełnych i jeszcze z wielu innych powodów. To, co jest pewne, to fakt, że dzieło przestaje należeć do autora i rozpoczyna swój własny żywot. Z tego powodu na historykach spoczywa odpowiedzialność za to, co tworzą, za jakość opowieści, czyli także za jej prawdziwość i rzetelność. Taką odpowiedzialność dzielą oni jednak z przedstawicielami wielu innych profesji oraz osobami pełniącymi różne funkcje społeczne. W tym jednak przypadku, kiedy poznanie historyczne jest ważnym elementem kształtującym tożsamość, kulturę, postawy społeczne i polityczne, odpowiedzialność ta jest bardzo duża. Jest to ciężar do udźwignięcia, rola do odegrania w przestrzeni publicznej, w tym w szkole, na uniwersytecie, w sieci i w wielu innych kontekstach. Rola ta wymaga samoświadomości metodologicznej, odpowiedzialności obywatelskiej i moralnej, rzetelności w postępowaniu badawczym i w przedstawianiu jego wyników. Historykom często grozi przyjęcie naiwnego przekonania, że opowiadają „historię taką, jaka ona była”⁵. Uproszczona interpretacja, a właściwie parafraza sformułowanego przez Leopolda von Rankego określenia zadań historyka, może w sposób nawet niezamierzony czynić intelektualne i moralne spustoszenia. Postulat Rankego odnieść należy do braku stronniczości, a nie do przekonania, że historyk pisze, „jak było naprawdę” – w rozumieniu ontologicznym. Historyk bardzo wiele potrafi, a szczególnie teraz, kiedy narzędzia poznania przeszłości zostały poszerzone dzięki naukom biologicznym czy komputerom. To, że wiele umiemy, czasami więcej niż nasi poprzednicy, nie zmienia należytą w każdym badaniu ostrożności i świadomości ograniczeń i zwykłych błędów. Hipotetyczność rozwiązań problemów historycznych nie oznacza ich nierzetelności; oznacza tylko, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Sukcesem historii, jak chyba każdej refleksji naukowej, jest rzetelna świadomość krytyczna, znajomość

⁵ L. von Ranke, *Vorrede zur ersten Ausgabe. October 1824*, w: tenże, *Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1514*, Verlag von Duncker & Humblot, Leipzig 1885, s. VII.

ograniczeń i zdolność do poszukiwania dróg, jak je można przekroczyć. Droga nawet najrzetelniejszego poznania nie uwalnia jednak od błędów. Historia nauki jest najlepszą tego ilustracją. Wiele dawnych osiągnięć w dziedzinie nauk ścisłych, społecznych, humanistycznych, biologicznych zostało zastąpionych przez nowsze badania. Zakładając filozoficznie, że kondycja ludzka jest obciążona pewnymi ograniczeniami, że poznanie jest procesem długotrwałym, że wielkie tajemnice świata i Wszechświata są ciągle perspektywą do odkrycia, można przyjąć, że i w naukach historycznych taka perspektywa poznawcza jest najwłaściwsza. Potrzeba sądu krytycznego i doskonalenia się w umiejętnościach, sporu i dyskusji zakładającej podjęcie próby zbudowania wspólnej perspektywy spojrzenia na kryteria oceny rzetelności procedur, kompletności (reprezentatywności) analizowanego materiału⁶. Nikt bowiem nie ma gwarancji, że uniknie błędu, który może wynikać z przypadku, nie zaś ze złej woli – chociaż i z nią należy się liczyć.

Mandeville, pisząc o pszczołach, faktycznie opisywał społeczność ludzką, jej dążenie do doskonałości moralnej w organizacji życia społecznego, co – według autora – prowadzi raczej do klęski niż do rzeczywistego uzdrowienia jego praktyk:

Głupców to jest rzecz: usiłować,
Aby ul wielki wysanować.
– Korzystać z wszelkich udogodnień,
Wojować dzielnie, żyć wygodnie,
Gnębiąc łajdactwo – to (bez kpiny)
Program zupełnie utopijny⁷.

Nie o to przecież chodzi, by ulegać słabościom – bo mają je i pszczoły w opowieści Mandevilla, i cech historyków – lecz by mając ich świadomość i wiedząc, że są nie do usunięcia w sensie absolutnym, starać się je korygować lub ich unikać, z realistyczną świadomością, że świat społeczny nie da się przekształcić w raj na ziemi, bo ludzie i ich wola są bardzo różni i nie wszyscy podzielają te same ideały, a nawet dzieląc (deklaratywnie), niekoniecznie je respektują. Realistyczna, jak sądzę, refleksja Mandevilla na końcu jego *Bajki o pszczołach* jest przestrogą:

Gdzie mocarstwowe są dążenia,
Tam grzech konieczny bez wątpienia.
Jak przymus głodu do jedzenia.
Splendorem nie jest cnota goła,
A więc kto o Wiek Złoty woła,
Pragnąc moralność mieć surową,
Niech ma i dietę żołędziową⁸.

⁶ Stwierdzenie, że nie istnieje jedna, uniwersalna metoda zapewniająca skuteczność w analizowaniu polityki, można znaleźć nawet w pracy doświadczonego specjalisty w tej dziedzinie i dyplomaty (por. W. Z a j ą c z k o w s k i, *Rozumieć politykę międzynarodową. Metody analizy źródeł otwartych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2025, s. 28).

⁷ M a n d e v i l l e, dz. cyt., s. 27.

⁸ Tamże, s. 28.

Nie jest to wezwanie do zaakceptowania nieprawości – dzięki której społeczność pszczół z poematu mogła znowu zacząć istnieć. Mandeville w wielu komentarzach i wyjaśnieniach do swojego utworu, które kilkadziesiąt razy przekroczyły jego skromną objętość, tłumaczył, że nie akceptuje zła, ale uważa, że należy się z nim liczyć, bo występuje ono na co dzień w życiu społecznym. Mając to na uwadze, można powrócić do obrazu historyka jako pszczoły. Które z cech pszczół i historyków są podobne i co z perspektywy tej metafory warto jest utrwalenia jako wskazanie do lepszej pracy? Niewątpliwie porównanie to – jak każde – kuleje. Co jednak z obrazu historyka jako pszczoły warto zachować? Myślę, że pracowitość, wytrwałość, pracę zespołową i jej dobrą organizację, współdziałanie dla wspólnego celu. Nie sądzmy jednak, że to instrukcja, jak zbudować kolejną Utopię; wręcz przeciwnie: wydaje się, że to sąd racjonalny, który przypomina o perspektywie aksjologicznej przyświecającej badaniom i możliwych, bardzo realnych przeszkodach utrudniających zmierzanie w jej kierunku.